

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuriera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasensteins & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Luboku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 listopada.

Z bieżącej chwili.

(Jak zapobiedz zbrodniom anarchistów? — Chrząst cyna rumuńskiego następcy tronu. — Mowa króla szwedzkiego.)

Ostatnia zbrodnia anarchizmu, krwawa katastrofa dynamitowa w Barcelonie, nasuwa w pierwszym rzędzie poważne pytanie, jakby skutecznie zdusić tę straszną hydrę, której w miejsce jednej usiętej głowy dwie nowe wyrastają? Walka poszczególnych społeczeństw przeciwko tej nieludzkiej bestyi nie odnosi dotychczas pożądane skutku. Wprawdzie pod mieczem katar spady głowy Ravalcholi i Pallasa, wprawdzie towarzyszyły tymże zbrodniarzy-anarchistów zapobiegowe więzienia, ale samemu złemu nie zapobiedzono, może dla tego, że anarchizm nie zwalczano jego własną bronią. Każde państwo występowało dotychczas na własną rękę przeciwko tym szalonym wrogom porządku społecznego — anarchizm zaś ścigany w jednym kraju, mógł przetrzeć swoją dziką działalność do innego kraju, a o słup graniczny rozbiły się usiłowania sprawiedliwości karzącej. Ponieważ anarchia jest między narodową chorobą społeczną, winny przeto celem wytepienia jej połączyć się wszystkie cywilizowane państwa i stoczyć z nią walkę równocześnie, zbiorowymi siłami.

Mysł to nie nowa, ale dotychczas nikt się nie zabrał do zrealizowania jej ku dobru całej ludzkości. Dopiero z okazji ostatniego zamachu w Barcelonie, zwrócono na nią, jak się zdaje, bacniejszą uwagę. Oto były prezes rejencyjny kantonu winterturskiego, Ziegler, ogłasza odezwę, wzywającą wszystkie państwa do zawarcia międzynarodowej konwencji, celem wspólnie walczyć przeciwko anarchizmowi, który beztrosko mordując bezbronną młodzież, kobiety i dzieci. Równocześnie rządy hiszpański i francuski rozpoczęły teorię Zieglera wprowadzając w życie praktyczną. Donoszą nam bowiem, że wysocy urzędnicy policyjni z Hiszpanii, którzy przybyli do Paryża w celu strzeżenia tamtejszych anarchistów, konferowali z prezesem ministrów, p. Dupuy, oraz szefem policyi bezpieczeństwa i wymogli u rządu francuskiego aresztowanie kilku podejrzanych indywiduali. Życzyc sobie należy, aby inne państwa naśladowały postępowanie tych państw. Namniej sen byłoby też może zwłanie w tej sprawie konferencyi międzynarodowej, która by omówiła podstawy i środki walki z wspólnym wrogiem.

Paryż, 13 listopada. „Autorité“ donosi, że Hiszpania dała inicjatywę do zwołania międzynarodowej komisji, która ma obradować nad środkami przeciwko anarchizmowi.

W katolickim świecie niemieckim zrobił wrażenie chrząst cyna rumuńskiego następcy tronu, którego dokonał prawowładny metropolita Bukaresztu Genadyusz, według wschodniego obrządku. „Germania“ utrzymuje nawet, że książę Ferdynand pod tym tylko warunkiem uzyskał przyzwolenie na zawarcie związków małżeńskich z swoją teraźniejszą żoną, iż zobowiązał się dzieci swoje wychowywać w katolickiej wierze. „Germania“ przypominia, że gdy w r. 1876 król rumuński córkę swoją, która umiała w niemowlęctwie, ochrzcić według wschodniego obrządku, Arcybiskup katolicki Bukaresztu, ks. Paoli, nie chciał go dopuścić do Komunii wielkanocnej, i czekał ten rygor dopiero wtedy, gdy król przyrzekł, że dalsze potomstwo po katolicku wychowywać będzie. Jak wiadomo, nie miał król Karol sposobności dotrzymać obietnicy, gdyż dalszych potomków nie miał. Wiemy dobrze, że książę Ferdynand poświęca katolickie zasady dla celów dynastycznych. Jest to niewątpliwie wyzom w wspaniałej tradycji katolickich domów panujących, które, w przeciwstawieniu do protestanckich książąt, nigdy nie łamały przepięsów Kościoła katolickiego dla pozyskania obcego tronu dla swych rodzin. Świeżym tego dowodem jest książę Ferdynand bułgarski.

Telegraf doniósł już o mowie, wypowiedzianej przez króla szwedzkiego na wielkim obiedzie dworskim, który odbył się w Chrystyanii w 79 rocznicę zawarcia unii pomiędzy Szwecją a Norwegią. Mowa była oczywiście poświęcona kwestyi unii, a ze względu na nieprzychylnie zachowanie się większości sejmu norweskiego, szczególniejsze ma znaczenie. Przytaczamy tedy niektóre ustępy z ogłoszonego obecnie dosłownego brzmienia mowy.

„Dziś — tak mówi król — rozpoczyna zawarta w roku 1814 unia 80ty rok swego istnienia. Nikt z tych, co jasy na rzecz mają pogląd, nie zaprzeczy, że dwa narody sąsiadnie, które dawniej we wielkiej żyły rozterce, od czasu unii zaś bez przerwy używały dobrodziejstw pokoju, wielkie ztąd wydatki korzyści. I. Wiemy z historii, jaki był stan półwyspu skandynawskiego w początku bieżącego wieku, widzimy, jaki jest dziś. Postęp, mianowicie także w Norwegii, jest olbrzymi, wzbudzający podziw. Dzieło połączenia tedy należy się uznać. Wprawdzie akt połączenia nie we wszystkich punktach zupełnie jasno jest zredagowany, ale główne zasady są dobre i prawdziwe. Popelniono tu i owdzie błędy. Są to rzeczy zwyczajne, gdy chodzi o dzieło ludzkie, ale z całym przekonaniem, jako król Norwegii, odzywam się do Norwęgczków: Trzymajcie się stale zasady, którą głosi § 1 aktu połączenia unii: że królestwo Norwegii nie tylko jest państwem wolnym i niezależnym, którego nie można dzielić i

odstępować, lecz jest także połączone ze Szwecją pod jednym królem.

Można — tak mówił dalej król Oskar — popierać unią, a zarazem najzupełniej uznać prawa każdego z państw. Nie można zaś być przyjacielem unii, gdy się podkopyje monarchię. Połączenia w r. 1814 powstało, aby dać obu państwom możność utrzymania neutralności także podczas większych zawałów europejskich. Unia tedy znaczący pokój, nie wojnę. Aby wspólnie cele łatwiej osiągnąć, obydwa państwa muszą mieć ten sam kierunek polityki, a więc i wspólnego ministra spraw zagranicznych. Zniesienie tej wspólności byłoby podkopaniem unii. Wrogiem unii jest każdy, kto nie ma należytego względu dla praw i potrzeb bratniego narodu. Zanim nadejdzie 80 rocznica połączenia Szwecyi i Norwegii, odbędzie się tu w Norwegii najważniejsze może wybory. Oby się podczas nich wszyscy zeszpli ku wspólnej obronie łączności. Chodzi o zapewnienie bytu półwyspu skandynawskiego i szczęścia jego narodów. Gdyby zerwano związek, samodzielność obu mogłaby być na szwank wystawiona. Boż tego Boże! Moim i wszystkich dobrych obywateli obowiązkiem jest zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Pomóż mi ku temu Boże! Niech żyje unia!

Mowa wśród obecnych wielkie wywołała wrażenie. Dawni ministrowie radykalni, Steen i Blehr, nie przyjęli zaproszenia na obiad, na którym król mowę tę wygłosił.

* „Kreuz Zeitung“ gniewa się, że Polacy zawarli z wolnośnymi kompromis w Obornickim i tak pisze: „Nie możemy tego poczytywać za złe Polakom, że biorą pomoc, gdzie ją znajdują. Wielkiej bystrości politycznej atoli nie dowodzi i u nich to, że celem zyskania jednego mandatu zrażają sobie konserwatystów, z którym zgodni są we wszystkich prawie kwestiach ekonomicznych i socyalnych, jakkolwiek z ich strony, o ile to jest możliwe bez szkody dla interesów niemieckich, zawsze pewni są życzliwego traktowania.“

„Kreuz Zeitung“ nie ma racyi. Polacy pragnęli kompromisu z konserwatystami i byłoby im za jednego posła w Obornickim pomogli do uzyskania dwóch mandatów (w Poznaniu i w Obornickim), — nie nasza wina, że konserwatyści odrzucili nasze dobre chęci. Co do owej życzliwości konserwatystów względem Polaków, to szeroko o tem pisać można; dość przypomnieć monitowi konserwatystom jego oburzenie z powodu znanego artykułu „Preussische Jahrbücher“, którego autor istotnie okazał się dla nas życzliwym.

„Berl. Börsen Zeitung“ pisząc o większości złożonej z konserwatystów, wolno konserwatywnej frakcji i Polaków, wspomina ze smutkiem, że „dawną już minęły czasy, kiedy to Polacy byli stronnictwem opozycyjnem par excellence.“ „Berl. B. Ztg.“ ma rację; Polacy będą bez skrupułu głosowali za każdą ustawą, którą będą mogli pogodzić z interesem własnym i z interesem państwa. Ze się to nie polubi pewnym kołom niemieckim, to rzecz iana.

Biblioteki szkolne — a nasze dzieci katolickie.

(Dokończenie).

Nieswiadomość księży i zakonników, a przede wszystkim ich nieznajomość Pisma św. bezprzekładna.

In der Erwartung, dass ihn diese Leiden mürben machen würden, sendete man zwei Kapuzinermönche zu ihm, die ihn überreden und überzeugen sollten, dass er einer irrigen und ketzerischen Religion anhängt, und ihn wieder zur allein wahren und allein seligmachenden Kirche zurückführen sollten. Andreas Gapp, der in seinen Büchern wohlwollend war, antwortete ihnen aber immer mit Stellen aus der heiligen Schrift und widerlegte ihre Einwurfe so, dass sie nichts dagegen einzuwenden wussten. Sie legten sich daher aufs Bitten, er möchte doch nicht immer mit ihnen aus der Bibel disputieren, sondera sollte nur stillschweigen und nicht mehr widersprechen, wenn sie ihm was vorsagen würden. Darauf ging Andreas aber durchaus nicht ein, sondern er fuhr fort, ihnen zu widersprechen und sie durch die Sprüche der Schrift zu widerlegen.

Da nun alles Zureden der Mönche nichts half, so suchte man auch der Stadtrichter mit seinem Schergen etwas zu des Andreas Bekehrung beizutragen. Vorläufig bediente sie sich dazu nur der Worte, der guten wie der bösen. Bald fuhren sie den Gefangenen mit Fluchen, Schelten und Drohen an, bald sersprachen sie ihm Befreiung von allen Banden, Gefängnis und Kosten.

Die Kapuziner aber fuhren gleichfalls mit ihren täglichen Besuchen fort und suchten Andreas zum Stillschweigen zu bringen. Nun hatte er sich aber mit seinem Halse so verschlimmert, dass es zuletzt nicht mehr reden und folglich auch nicht weiter widersprechen konnte. Da man ihm nun fortwährend von Befreiung aus Banden und Gefängnis vorschwatze, so liess er sich mit halbgebrochenen Worten vernehmen, er würde sich zu allem bequemen, man sollte nur „aufhören, ihn zu langstigen und zu quälen.“

Dies nahmen nun die Mönche sofort für einen ausdrücklichen Widerruf an. Sie schrien öffentlich frohlockend aus: „Der Gefangene hat sich nun bequemt, den Ungrund und Irrtum seiner Lehre erkannt und sie, die Mönche, ersucht, dass sie doch für ihn beten und seine

Seele aus den Klauen des Teufels erretten möchten.“ Man schloss ihn gleich in alle Seelenmessen mit ein und gab vor, dass diese so kräftig gewesen wären, ihn auf die richtigen Gedanken zu bringen.

Sposób w jaki pewien syndyk chce stwierdzić prawdziwość wiary katolickiej. Proszę Szanowną Redakcyę, aby, jeżeli może, ten ustęp dosłownie umieściła w łamach swego pisma.

Ob. str. 70, 71.

Eines Tages liess der Stadtsyndikus den Andreas aus dem Gefängnis holen und in seine Stube führen. Dort öffnete er ein Fenster, legte das Kreuz auf den Tisch und sagte, er wolle jetzt, um den Gefangenen zu überzeugen, eine Probe ablegen, dass die päpstliche Religion den einzig wahren Glauben in sich fasse, und dass ausserhalb derselben keine Seligkeit zu hoffen sei. Darauf sprach er weiter, mit der Hand auf das Kreuzweisend, er beschwöre hiermit den lebendigen Gott Himmels und der Erden, dass, wenn die päpstliche Religion nicht die wahre Religion sei, augenblicks der Teufel kommen, ihn, den Stadtsyndikus, aus dem Fenster holen und in Stücke zerreißen solle.

Nach diesen lästerlichen Worten stand er eine Weile still da, hielt die Hände gefaltet und that, als ob er sich in tiefster Andacht befände und mit den wichtigsten und heiligsten Betrachtungen beschäftigt. Dann wandte er sich wieder an den Gefangenen und sagte: „Da seht Ihr, dass unsere Religion die wahre ist; jetzt habe ich die Probe darauf gemacht, der Teufel ist nicht gekommen, er hat mich nicht zum Fenster heraus geholt und in Stücke zerrissen.“

Allein Andreas Gapp antwortete: „Mit dem Teufel habe ich nichts zu thun, und ob er an Euch etwas zu suchen hat, das weiss ich nicht. Aber eins weiss ich, dass ich, um meinen Glauben zu beweisen und zu rechtfertigen, dergleichen Proben nicht bedarf, sondern denselben aus der heiligen Schrift, als dem geoffenbarten Worte Gottes, beweisen kann.“

Der Stadtsyndikus konnte diese Verstocktheit seines Gefangenen nur mit Kopfschütteln beantworten. Und da er die vorgebrachte Kraftprobe mit keiner stärkeren zu übertrumpfen wusste, liess er jenen wieder in seinen Kerker zurückführen.

Str. 157.

Um die Ketzer nunmehr gründlich zu entdecken, schrieb er (der Erzbischof) allen seinen Unterthanen folgenden Eid vor:

„Ich schwöre zu dem lebendigen Gott und allen Heiligen, dass ich nebst den Meinigen nicht allein zu dem allein seligmachenden Glauben mit Herz und Mund bekennen, sondern auch glauben will, dass diejenigen, welche ausgewandert sind und noch auswandern werden, wirklich zum Teufel fahren.“

Na str. 154 czytamy:

„Neue Jesuitenschwärme wurden ins Land gezogen, um besser wie die früheren die abgefallenen Seelen durch Verheissungen und Drohungen zu fangen. Dabei wurden wieder die unglaublichesten Lügen ausgesprengt. Es hies, die Exulanten wären im preussischen Norden von dem wilden Volke der Polen zusammengehauen worden, in Brandenburg hätten sie selbst sich empört und wären dafür auf Befehl des Königs von Preussen in der Ostsee ersauft worden.“

Dzieło powyższe wystawia nankę Lutra. Zob. str. 97.

„So gaben sie auf die Frage, wie der Mensch selig würde, die Antwort: „Nicht durch die Werke, sondern allein durch den Glauben.“ Und als sie weiter gefragt wurden, ob denn der Glaube so gerecht mache, dass daraus folge, man dürfe keine guten Werke thun, sagten sie: „Der Glaube ohne Werke ist tot; wir müssen freiwillig gute Werke thun, aber uns nicht darauf verlassen, um dadurch selig zu werden.“

Strona 55:

„Ihre Töten scharren sie ein, wo sie nur konnten und durften. Ihre Kinder taufte sie selbst gemäss Luthers Ausspruch: „dass jedermann sein eigener Priester sein dürfte.“

Na str. 168 król pruski unieważnia małżeństwo bez wszelkiej przyczyny.

„Und ich erkläre hiermit die stattgehabte Kopulierung für null u. nichtig! Verstanden?“

A do pastora protestanckiego, co miał skrupuł, czy może kopulować protestantkę z katolikiem, Fryderyk Wilhelm I tak się odzywa:

„Ich habe gehört, Er hat noch sein Bedenken wegen der Kopulation der beiden? Dumme Zeug. Haben sich schon längst gern gehabt. Morgen kopuliert er sie! Verstanden?“

Książek pod nr. 2 i 3 nie czytałem, ale sam tytuł tych książek wskazuje, że nie oszczędzają religijnych uczuć katolików. Zresztą mogą się powołać na świadectwo osoby wierogodnej — ta osoba zaś oświadczyła, że książki te zawierają ustępy w niegodziwy sposób obrażające religijne uczucia katolików.

Jeżeli król rejencya każe skreślić powyższe dzieła z biblioteki tutejszej szkoły katolickiej, to ta biblioteka jeszcze nie będzie mogła rościć prawa do miana biblioteki katolickiej, gdyż wiele książek tejże biblioteki opisuje stosunki wzięte z rodzin protestanckich. Opisuje życie rodzin protestanckich; mowa tam o konfirmacji, o predigerach protestanckich. Jeżeli katolicy, a głównie księża są obowiązani płacić wysoki podatek szkolny, to przedewszystkiem żądać mają prawo, aby dzieciom katolickim podawano zdrowy pokarm umysłowy.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 11 listopada.

(22) Dziennik urzędowy jutro rano ogłosi dekret cesarskie, obdarzające monarchię nowym gabinetem. I to w składzie następującym:

Prezes gabinetu: hr. Alfred Windischgrätz.
Minister spraw wewnętrznych: margrabia Olivier Bacquehem.

Minister finansów: Ernest Plener.
Minister sprawiedliwości: ks. Schoenborn.
Minister oświecenia: Madeyski.
Minister handlu: hr. Wurmbbrand.
Minister rolnictwa: hr. Falkenhayn.
Minister obrony krajowej: hr. Welsersheimb.
Minister dla Galicyi: Apolinary Jaworski.

Do stronnictwa niemiecko-konserwatywnego, oprócz księcia-prezesa, należą dawni ministrowie, za twierdzeni na swych posadach: hr. Schoenborn, hrabia Falkenhayn, mgr. Bacquehem i generał hr. Welsersheimb. Stronnictwo to zapewniło sobie zatem 5 tek; na Polaków i niemiecką lewicę przypadło po 2 teki, przy czem zważył trzeba, że hr. Wurmbbrand marszałek krajowy Styryi, chociaż zasiada w klubie niemieckiej lewicy, zasadami i stosunkami towarzyskiemi jest bardziej zbliżony do konserwatywnych arystokratów niemieckich. To zatem stronnictwo najwięcej skorzystało na zmianie gabinetu. Zaznaczamy to jedynie dla tego, aby zawczasu podnieść zupełną błahość ewentualnych wynurzeń, jakoby koalicja była się odbyła kosztem prądów konserwatywnych. Zresztą, pomijawszy zasadniczą kwestję, czy w ogóle członkowie dawnego gabinetu związani solidarnością w kwestyi reformy wyborczej, powinni byli wejść do nowego gabinetu? — trzeba uznać, że zastępują oni na wszelkie zaufanie. Mianowicie były minister handlu Bacquehem jako minister spraw wewnętrznych zapewne ściśle się zastósze do zadania gabinetu koalicyjnego.

Co dotyczy Polaków, to p. Jaworski, jak należało, zażądał 3 tek i to ministra dla Galicyi, sprawiedliwości i oświecenia. P. Jaworski zatem całkiem słusznie i z punktu widzenia koalicji logicznie sądził, że z 9 tek 3 powinny być przypaść na Koło polskie. To samo podnieśliśmy w przedostatniej korespondencji. Naturalnie wtedy także na 2 inne sprzymierzone stronnictwa powinny być przypaść po 3 teki. Wybór pomiędzy niemi nie mógł sprawiać trudności. Bo choćby np. lewica była otrzymała tekę spraw wewnętrznych, to urząd prezesa gabinetu, przynany z góry konserwatystom niemieckim, jest tak ważny i wpływowy, że więcej niż wynagradzał ewentualną stratę teki spraw wewnętrznych. Ale widocznie chodziło o zatrzymanie kilku dawniejszych, należących do stronnictwa niemiecko-konserwatywnego członków w gabinecie. I tak wpływ hr. Hohenwartu zdołał zredukować liczbę tek, przypadających na lewicę, na 2, a tem samem też pierwotna, słusna myśl p. Jaworskiego upadła i musimy się zadowolnić także 2 t. kami.

Dla czego p. Jaworski, względnie komisya parlamentarna Koła zażądała właśnie teki sprawiedliwości i oświecenia (oprócz ministra dla Galicyi), tego nie możemy sobie dokładnie wyjaśnić. Właśnie tekę oświecenia należało pozostawić Niemcom, a zażądać inną. Ale skoro p. Jaworski zażądał właśnie tych 3 tek, było rzeczą naturalną, że dla pierwszej zaproponował p. Madeyskiego, dla drugiej p. Bobrzyńskiego. Heca (mówiąc po wiedeńsku), jaką tutejsze dzienniki wyparły przeciwko p. Bobrzyńskiemu, jako „ultraklerykalowi“, byłaby całkiem dziwaczna, gdybyśmy niestety nie wiedzieli, że tym podobne manewra wciśkają się do tutejszych redakcyi za pomocą litografowanych karteczek z polskiego (albo nibyto polskiego) źródła. My, którzy wiemy, jak doniosłe protestacye właśnie ze strony katolickiej (Kalinka) wywołały „dzieje“ p. Bobrzyńskiego, tylko z ironicznym uśmiechem mogliśmy spoglądać na tę hecę. Z pewnością p. Bobrzyński nie jest wrogiem Kościoła, owszem jest wiernym katolikiem, ale w tej mierze p. Madeyski nie ustępuje mu wcale. Cała ta wrzawa była więc niedorzeczna.

Skoro jednak pierwotna propozycya p. Jaworskiego co do liczby przypadających na Koło polskie tak upadła, i skoro rozumiało się samo przez się, że jako minister dla Galicyi wstąpi do gabinetu prezes Koła, a więc do dyspozycyi pozostawała dla nas już tylko teka oświecenia, wybór p. Madeyskiego z przytoczonych w dawniejszej korespondencji powodów wydaje nam się całkiem odpowiedni. P. Bobrzyńskiemu wcale to nie ubliża. I on posiada niewątpliwie wszelkie kwalifikacye na ten urząd, ale z punktu widzenia parlamentarnego, teka ta należała się niewątpliwie wiceprezydentowi Izby, który właśnie w dwóch ostatnich latach obok prezesa Koła zajął w parlamencie z naszych posłów najwybitniejszą stanowisko i też znacznie przyczynił się oświeceniu do koalicji. Zapewniają mianowicie, że cesarz, przeczytawszy 3 znakomite artykuły p. Madeyskiego o koalicji, ogłoszone w tutejszym organie dworskim „Fremdenblatte“, sam uwagę ks. Windischgrätz zwrócił na p. Madeyskiego.

Z nowych ministrów polskich Apolinary Jaworski urodził się roku 1825, odbywszy studia na fakultecie prawniczym w Wiedniu i Lwowie, w roku 1846 wstąpił do służby państwowej, od roku 1870 zasiada w Izbie poselskiej, w roku 1887 został wybrany stałym członkiem trybunału państwowego (Reichsgericht), w roku 1888 po śmierci Grochol-

skiego, prezesem Koła polskiego (10 grudnia), w roku 1891 otrzymał tytuł tajnego radcy. Wysoki, o zarumienionej twarzy, siwych włosach i wąsie, mówi spokojnie, dobitnie, bez afektacji kramowczej, a bywa śliniany przez całą Izbę z natężoną uwagą.

Nowy minister oświecenia dr. Madejski urodził się w 1841 roku w Sieniawie, odbywszy studia uniwersyteckie w Krakowie i Lwowie w roku 1864 wstąpił do służby sądowej, w roku 1870 był powołany na współpracownika do ministerstwa sprawiedliwości, w roku 1872 osiadł jako notaryusz w Liskach, potem w Brzesku, w roku 1879 wybrany do Izby poselskiej, równocześnie habilitował się na wszechświeckiej jagiellońskiej, w roku 1884 był w Izbie sprawozdawcą komisji o ważnym wniosku swego towarzysza kolegi hr. Wurmbranda w kwestii języka państwowego, w marcu r. b. został wybrany wiceprezidentem Izby poselskiej. W roku zeszłym i bieżącym sprawował urząd rektora wszechświeckiej jagiellońskiej. Jest to mąż wszechstronnie wykształcony, znakomity prawnik, bardzo zdolny mówca, a polityk tak rozważny i wytrwały, że z ciężkiego zadania kierowania najdrażliwszym w Austrii wydziałem oświecenia niewątpliwie wywiąże się równie zaszczytnie, jak przed nim Dunajewski jako minister finansów.

Jakkolwiek przy teraźniejszej zmianie należało nam się więcej, możemy jednak być zadowoleni z przesilenia i możemy sobie także w tym razie powiedzieć: „*Vexilla regia prodeunt*”. Postępujemy naprzód.

Z Ameryki.

Chicago, Ill. 25 października.

Szanowna Redakcyjo!

(I. K.) W interesie moich nieszczęśliwych współbraci udaję się do Szanownej Redakcyi z prośbą o łaskawe umieszczenie w łamach „Kuryera” następującej korespondencji.

Od kilku miesięcy, jak to z pewnością Szanownej Redakcyi z pism tutejszych wiadomo, panuje tu w Ameryce zastój nie tylko w handlu, ale we wszystkich przedsiębiorstwach, jakiego od lat wielu nie pamiętają tutejsi mieszkańcy. Setki banków pozamykały swe drzwi, a większa część fabryk tak większych jak mniejszych, zatrudniających dotychczas setki tysięcy robotników, nie daje dziś żadnej roboty, ponieważ wskutek znanego bilu srebrnego Shermana nie mają na rynkach Europy żadnego zbytu. Wskutek tego lud roboczy stracił zajęcie i w opiekany znajduje się stanie. Od lat przeszło 20 takich nie pamiętają tu czasów. Około 120 tysięcy w samym Chicago, a między nimi bardzo wielu Polaków. Ci, którzy w lepszych czasach zdołali coś zaoszczędzić, żyją od pół roku z tego, oczekując zmiany na lepsze, lecz pożalowania godne jest położenie tych, którzy w ostatnich przybyli czasach i żadnych do utrzymania siebie nie posiadają środków. Wiele rodzin z Chicago, sprzedawszy co miały, wyjechało z rodzinami do kraju. Ponieważ wystawa się kończy i zima nadchodzi, w której to porze praca na wolnym powietrzu ustaje, jest obawa, że jeszcze gorsza dla ludu roboczego nastana czas, przeto nie od rzeczy będzie ostrzedz tych, których żąda zbawienia się tu w Ameryce pędzi za Ocean szukać chleba, którego w obecnych czasach nawet tu zamieszkałym znaleźć nie mogą. Ci, którzy w tej porze tu do Ameryki przyjeżdżają, a w dodatku w miastach szukają zajęcia, mogą być na największą biedę i nędzę przygotowani.

To, że tu w Ameryce przeszło 1 i pół miliona mieszka, a w samym Chicago jest ich około 150 tys., nie powinno nikogo zachęcać do szukania między nimi utrzymania, ponieważ z tej 150 tysięcznej armii Polaków ledwie jedna piąta część posiada materialną niezależność. Ci zaś zmuszeni są brać do pomocy ludzi takich, którzy dobrze są obeznani z tutejszymi stosunkami i posiadają język angielski, jeden z najważniejszych warunków. Reszta Polonii składa się z ludzi roboczych i takich, którzy z tego, co posiadają, utrzymują siebie i rodziny swoje, a że sami jeszcze do pracy chodzą, nie mogą zatem jęć dać innym. Obecnie nawet ci są bez zajęcia. Niech przeto ci, którzy na zimę do Ameryki się wybierają, pierw dobrze rozważą co czynią, aby później na opiekany los, który przez swą lekkomyślność sobie zgowią, nie narzekali na innych. Dużo bowiem osób przybywa takich, które z braku zajęcia oddają się pijactwu i innym gorszącym i zamieszkałym tu Polakom wstyd i hańbę przynoszącym nałogom się oddają, a w następstwie tego zapominają o kościele i Bogu i żyją jak zw... — Różne na to składają się przyczyny. Będąc kiedyś w Księstwie, dziwiłem się temu, jak ojciec, opuszczający rodzinę szukający szczęścia w Ameryce, po trzech

miesiącach pobytu swego w Am. przysyłał całej rodzinie, niekiedy z 9—12 głów się składającej wolne karty przejazdu (szysfarty). Dziś się temu nie dziwie, bo się naocześnie przekonał zkad to pochodzi. Dzieje się to w sposób bardzo prosty. Armia agentów, rozlokowana na każdym rogu ulicy każdego miasta, otacza nowoprzybyłego i daje mu bez najmniejszej wpłaty wolne karty przejazdu dla całej rodziny, która przybywszy tu na miejsce, z ciężko zapracowanego grosza tygodniowymi ratami panna agentowi drogę owe karty opłacać musi, a sama w ciężkiej zmuszona żyć biedzie.

Znam tu kilkanaście rodzin, które od roku muszą się agentowi wypłacać. Bardzo rzadko się zdarza, aby karty wysłane tu ztąd, gotówką były płacone. To też je musi każdy po przybyciu drogo opłacać, czy to syn ojcu, czy córka matce, a pochodzi to ztąd, że lud nasz, skłonny do przedstawiania faktów w innym świetle, w jakim one się przedstawiają, nie pisze prawie nigdy ani do krewnych, ani do znajomych prawdy o tutejszych stosunkach. Sami bowiem w nadziejach grubo zawiedzani, w najpierzejniejszy sposób robią innym zawody, narażając tem samem całe rodziny na biedę i nędzę, którą na ojczyściu głębie nie zaznali.

Piszę szczerą prawdę i nie mam najmniejszej intencji, kogokolwiek przed emigracją wstrzymać, bo jest w tej rzeczy bezinteresownym. Będąc zaś nauczycielem w Chicago w największej parafii na całym świecie, bo przeszło 60 tys. dusz liczącej, przylągam się naszymu ludowi z bliska i dobrze znam jego położenie. Patrząc na to, ile biednych dziennie u farty OO. Zmartwychwstańców prosi o wsparcie, żal się człowiekowi robi, że ten lud w większej części z własnej winy w największą popada biedę i nędzę. Niestrudzony w pracy i przed nikim nie zamykający ani drzwi, ani kieszeni W. O. Win. Barzyński, nasz proboszcz, czyni, co może, lecz trudno i jemu przy tych ciężkich czasach utrzymywać, prócz tych tu zamieszkałych, nowo przybyłych, a żadnego nie mających zajęcia.

Zwracam się tedy do Szanownej Redakcyi z prośbą, aby tych kilka słów ku przestrodze lekko myślnie opuszczających Ojczyznę, w łamach pisma swego umieścić raczyła. Duchowieństwo tamtejsze nie omieszkaj korzystać z tego i ostrzedz lud przed biedą i nędzą, które go tu czekają.

Niemcy.

* Berlin, 12 listopada. W Radzie związkowej postąpiły obrady nad etatem tak daleko, że pozostaje tylko zatwierdzenie etatu wojkowego. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się w Radzie obrady nad projektami podatkowymi.

— Sejm pruski ma być zwołany wedle informacji „Voss. Ztg.” w dniu 16 stycznia p. r., który jest ostatecznym terminem zwołania, przepisany konstytucją. Cały materiał, przeznaczony dla sejmu, jest już o tyle wykonany, że po większej części będzie mógł zostać sejmowi przedłożony zaraz na wstępie. Szeroki projektów treści prowincjonalnej nadejdzie najpóźniej do Izby Panów.

— Zastępca kanclerza, sekretarz stanu, dr. Bötticher, ogłasza, że parlament wedle cesarskiego rozporządzenia zostanie otwarty w dniu 16 b. m., że otwarcie nastąpi o godz. 12 w południe na Białej sali król. pałacu. Przedtem odbędzie się dla katolików nabożeństwo u św. Jadwigi, dla ewangelików w kaplicy pałacowej. Dalszych informacji udziela biuro parlamentu w dniu 15 b. m. Tam także zostaną wydane karty legitymacyjne na otwarcie parlamentu.

— „Vorwärts” ogłasza, że zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego postanowił oddać kierownictwo drukarni „Vorwärts” Towarzystwu Fischerowi, przez co opróżnia się miejsce sekretarza w zarządzie frakcyi. Pisma niemieckie zwracają uwagę na absolutyzm, panujący w zarządzie. Na sejmiku socjalistów w Kolonii odrzucono propozycję podwyższenia Fischerowi, jako sekretarzowi, pensji z 3000 m. na 3600, zarząd teraz stara się obejść tę uchwałę sejmiku i powierza mu kierownictwo drukarni, przynoszące 3600 m. lub więcej.

— W Bremie umarli po krótkiej chorobie w 42 roku życia wielce szanowany i około związku ludowego dla katolickich Niemiec zasłużony kapłan, ks. proboszcz dr. Józef Galland. Niemieckie pisma katolickie zamieszczają zmartwych bardzo sympatyczne wspomnienia i wyrażają żal nad przedwczesnym zgonem tego zacnego kapłana. R. i. p.

Francya.

* Świeżo ukazało się na półkach księgarskich, nagrodzone przez akademię dzieło „La France criminelle et le combat contre le crime”. Jest to polemika nie z czem innym, tylko z tak zw. niezawistą moralnością. Autor udowadnia najpierw, że w ostatnich 50 latach zwiększyła się liczba prze-

stępstw. Wypadki zbrodni gwałtownych zwiększyły się o 51 proc., samobójstw o 161 proc., bezwstydu o 240 proc., natrętnego żebractwa o 480 proc. Postęp, w ostatnich osobliwie latach, jest zatem niewątpliwym. Zwiększa go jeszcze ta okoliczność podniesiona przez autora, że liczba przestępstw, których sprawcy umyślnie niewysłędzeni zostali lub nie mogli być wysłędzeni, z 9000 podskoczyła od roku 1825 do 75,000. Tego upadku moralności nie można żadną miarą przypisywać nędzy — jak to często mówią — gdyż właśnie najbogatsze prowincje Francji jak np. południowe departamenty i Normandia, dostarczają najliczniejszego kontyngensu przestępstw. Również i więzienia, które powszechnie uważane bywają za zakłady wychowawcze, są owszem źródłem i rozsadem nowych zbrodni, przyczem to zaznaczyć należy, że większa część przestępstw ukończyła szkoły prawidłowo i z dobrym postępem. Dzisiejszy sposób nauczania, z którego albo całkiem, albo prawie całkiem religia jest wykluczona, nie nadaje się widocznie do krzewienia moralności i przypomina zdanie Montalemberta, który jeszcze w r. 1834 przy debatach w Izbie nad wolnością nauki wyrzekł te słowa: „Na stu uczniów szkoły państwowej jest może jeden tylko, który zachował jeszcze religię i nie uległ zepsuciu.” Znajdującem jest także, co w tej mierze powiedział redaktor pisma „Radical”, który był w tym czasie sędzią przysięgłym: „Oskarżeni zjawiają się ze świadectwami w kieszeni, a listy, które piszą z więzienia, są prawdziwymi arcydziełami i znalazłoby uznanie nawet w oczach najbardziej wymagających egzaminatorów. Zapewniam panów, że zdumiewa ich chytrych i podstęp, z jakim bronią się bez najmniejszych wyrzutów sumienia.” Nowoczesna szkoła francuska nie chroni od występku, tylko zbrodniarzy czyni wyrafinowanymi.

— W dycezyi Mons zatrzymano znowu dwóm proboszczom ich pensje. Jak donosi „Semaire de Nevers”, stało się to za karę, iż propagowali w swoich parafiach pismo „La Croix”. Oskarżenie okazało się jednak nieprawdziwem, a Biskup, który przeprowadził śledztwo, udał się z prośbą do ministra o zniesienie wymierzonych kary. Otrzymał o mowną odpowiedź z tą uwagą, że wprawdzie proboszcze ci nie propagowali „La Croix”, ale skonstatowano, że robili to zakrystyan i jego żona.

Południowa Ameryka.

* Londyn, 13 listopada. „Times” donosi z Filadelfii, że reprezentanci rządu brazylijskiego w dalszym ciągu zbroją w Nowym Jorku flotę morską. Nakupili 43 beczki dynamitu. Zwerbowano 400 marynarzy i 4 oficerów.

Nowy Jork, 12 listopada. „N. Y. H.” donosi z Montevideo, że w Rio de Janeiro zamknięto wszystkie banki. Rozpoczęło się znowu bombardowanie miasta. Konsul angielski oznajmił, że okrzyki zewnętrznych mocarstw będą strzegły zagranicznych towarów i okrętów.

Telegramy.

Pariz, 12 listopada. Wedle wiadomości z Madrytu, poseł sultana marokańskiego udał się za zgodą przywódców Kabyłów do Melilli, aby uprosić generała Maciasa o tygodniowe zawieszenie broni. Generał Macias żąda poprzednio zakładników.

Pariz, 12 listopada. Z Melilli donoszą, że generał Macias bombarduje znowu Kabyłów, ponieważ nie dali oni zakładników.

Pariz, 12 listopada. Z Melilli donoszą, że szejk, dowodzący kawalerją Kabyłów, poległ od kuli. Nieprzyjaciel stracił w skutek tego otuchę. Kabyłowie szukają schronienia na szczytach gór i słabo odpowiadają na bombardowanie wojska hiszpańskiego.

Pariz, 12 listopada. Rząd będzie się trzymał instrukcji generała Dadda. Będzie pertraktował z Behanzinem, a poselstwa jego, które tu wczoraj przybyło z Londynu, nie przyjmie ponieważ nie posiada ono ostatecznego pisma uwierzytelniającego. Były prefekt policyi, Lozé, zostanie mianowany ambasadorem we Wiedniu.

Raym, 12 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, wedle którego cło należy płaćć pieniędźmi metalowymi.

Bolowia, 12 listopada. Fortis, przywódca skrajnej lewicy, wygłosił tu mowę, w której podnosił, że należy przywrócić za wszelką cenę równowagę w budżecie. Odrzuca on zmniejszenie wydatków na wojsko a zgadza się w zasadzie na propozycje ministerstwa. W parlamencie zachowa on dotychczasową postawę, a w przyszłości ojczyznę spogląda z zaufaniem.

Szczecin, 11 listopada. Dnia 9 bm. umarła tu 1 osoba na cholerę. W ogólności od 23 września zachorowało 85 osób, umarły 52.

Madryt, 12 listopada. Zapewniają, iż został przez królową-rejentkę podpisany dekret, znoszący

moc obowiązujących zasadniczych ustaw państwa osobistej wolności obywateli.

Wedle tego, każdego podejrzanego może włączyć policja na natychmiast przysiężniaków.

Madryt, 12 listopada. W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia. Czterdziestu anarchistów postawiono przed sądem wojennym. W Sewilli aresztowano 6 anarchistów.

Ateny, 12 listopada. Nowe ministerstwo utworzyło się jak następuje: Trikipis objął przewodniczą i finansy; Bufidis sprawy wewnętrzne; Stephanon ministerstwo sprawiedliwości i internistycznie ministerstwo spraw wewnętrznych; pulkownik Tsamandros ministerstwo wojny; Butulis marynarkę; Kaliphronos oświatę.

Budapeszt, 11 listopada. Po trzechdniowej dyskusji jenerałnej, najkrótszej z dotychczasowych dyskusji budżetowych, uchwalila Izba przeważającą większością głosów budżet na r. 1894. Dyskusja szczegółowa rozpocznie się w poniedziałek.

Carogród, 11 listopada. Sultana nadał francuzkiemu prezydentowi ministrów Dupuy wielką wstęgę orderu Osmanie.

We czwartek zaszło tu 27 wypadków cholery.

Waszyngton, 12 listopada. Sekretarz stanu Gresham gani w liście do prezydenta dawniejszą amerykańską politykę w Hawaj oraz prowizoryczny rząd. Gresham sądzi, że ludność Hawaj jest przeciwną aneksji i że przywrócenie dawniejszych stosunków wraz z nienależnością Hawaj jest konieczne.

Barcelona, 13 listopada. Połchya przysiężniaków tu 2 osoby, w których pomieszkaniu znaleziono 215 tysięcy posetas w banknotach, oraz około 40 fałszerzy monet i anarchistów, którzy mieszkają w małej miejscinie Capellades.

Mowa żałobna

wypowiedziana na nabożeństwie żałobnym w czasie pogrzebu

ś. p. Jana Matejki

przez

ks. Prałata dr. Chotkowski.

„Milczałem zawsze, umilkłem, byłem cierpliwym... mówię będę... głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli.”
Izaj. 42, 14, 18.

Żałobni Bracia!

Różniemi czasami powoływał Pan Bóg różnych ludzi na proroków i posyłał ich do wybranego ludu swego, a rzecz dziwna przytem, że dobierał często sobie takich, którzy mówić nie umieli. Takim był sam Mojżesz; takim Jeremiasz, który tak samo jak Mojżesz wymawiał się od postannictwa tem, że mó, wie nie umiał; takim był i wielki prorok Izajasz, który mówił o sobie: „*tacui semper, silui, patien fui*” — „milczałem zawsze, zamilkłem, byłem cierpliwym”. Dla tego; chcąc brack wymowy zastąpić, używali prócz osobnych zewnętrznych znaków, aby uwagę ludzi pobudzić i wrażenie większe wywołać. Wiele Izajasz chodził boso i na polu nagi, zbitwiał suknią rozrzucał w perzynę i garnie tkł w kawały; Jeremiasz nosił pęta na nogach i łańcuch na szyi; Ezechiel brodę i głowę ogolił, a włosy na trzy części podzieliwszy, jedną spalił, drugą posiekał, trzecią na wiatr rzucał. Znaki te miały utkwąć w pamięci, przypominać ludowi prorocze groźby i zapowiedzi upadku i zguby, a tem samem do naprawy i upamiętania tem snadniej przywieść.

Nie prorokci to w tej trumnie, ale wszelako wybrańcy Boga, któremu Bóg dał osobny dar; milczący wprawdzie, ale tem głośniejsi przemawiający do uszu głuchych, które na słowo Boga się zamykają i do oczu zaślepionych, które się odwracają od znaków Bożych. Tam, dokąd słowa kazań nie trafia, gdzie zapomnienia odcinają się od twardej uszy, tam nawet, gdzie mowa nasza nie rozumiała, gdzie o nas zapomniano zupełnie, tam szła niema jego wymowa. Arcydziełami swemi, przez plastyczne dziełnie doskonałą, prawil kazańa narodowi, do upamiętania i poprawy wzywał, budził nadzieję, krzepił wiarę, a obcym przypominał, że mimo wszelkie wrogie wysiłki, mimo wszelką niewdzięczną niepamięć i zapomnienie, żyje nasz naród, chociaż mu od stu lat na pogrzeb dzwonią!

O nim więc można powiedzieć, co mówi o sobie prorok Izajasz: „*milczałem zawsze, umilkłem, byłem cierpliwym... mówię będę... głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli*”, bo mowa jego malowana miała rozgłos wielki po całym narodzie i po całym nawet świecie.

Dziś, gdy mu śmierć wytrąciła paletę z ręki i od sztalugi oderwała, pytamy wszyscy przerażeni: jak to, już nie będzie co rok prawie nowych obrazów, wielkich i wspaniałych, a tak wymownych, jak najwspanialsza wymowa? Nie będziemy już mieli tylu wyczekiwanych jeszcze arcydzieł, któreśmy na pewno oglądać mieli?

kolejną swego młoteczka. Za każdym dotknięciem białej powierzchni za pomocą soczewki, aby się zapewnić, że zrobił poprawkę, jaką zamierzał. Była to nadzwyczaj delikatna robota, a wykonując ją, odczuwał pewną dumę, że nie mógł znaleźć miejsca, gdzie poprawka była możliwa, kiedy pracował nad tem przed dziesięciu laty. Znalazł je teraz we wyrazie twarzy, w drobnej uwadze linii w anatomii postaci. Kiedy tak badał ściśle, stał się coraz pewniejszym, że jakkolwiek nie mógł obecnie zrobić lepij pod względem pomysłu i ogólnego wykonania, to jednakże zyskał na subtelnej znajomości efektów i na zręczności we władaniu dłutkiem na bardzo delikatnych miejscach. Pewność dawała mu szczerze zadowolenie uzasadnionej dumy. Wiedział, że stanął u zenitu swych zdolności. Dawne pragnienie zachowania krucyfiks dla siebie zaczęło powracać na nowo.

Gdyby rozporządzał Pawłem, mógłby zatrzymać swą pracę — lecz Paweł ją widział. Niedorzeczny brak logiki we wniosku nie uderzył go. Nie wpraszał się swemu bratu, by dał ten krzyż właśnie Kardynałowi, a gdyby to zrobił, mógłby łatwo znaleźć powód do zatrzymania krucyfiks. Ale był zażenowany przyswyczanym do myślenia, że Paweł stał zawsze w drodze jego życzenia, aby na tak prostą rzecz patrzeć w tak prostym świetle.

— To dziwna — rzekł sam do siebie. Najdrobniejsze rzeczy zdają się na to wskazywać. Gdyby chciał tylko przyjąć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(34)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 257.)

Była wtenczas jedenasta godzina. Robotników byłby odesłał na obiad i byłby powrócił do swjej pracy. Oni byliby myśleli, że ks. Paweł wyszedł z nim razem. Byłby poszedł do domu i powiedział, że Paweł opuścił go — albo niebyliby powiedzieli, że Paweł nie było, gdyż ktokolwiek mógł być widzieć go, jak wychodził sam jeden. W nocy byłby powrócił a rodzina sądziłaby, że poszedł do swych przyjaciół, jak bywało często. Kiedy ulice były spokojne, byłby cicho wywodził na wózku, który stał u wejścia pierwszego warsztatu. Nie było daleko — zaledwie trzysta metrów, licząc zakręty — do miejsca, gdzie się kończyła Via Montella błotnym brzegiem przy ciemnej rzce opuszczała sąsiedztwo, — zwrot na lewo, niskie drzewa Piazza de Brauca, ciemna, krótka ulica prosto do wody. Kłóżył cwałował o pierwszeństwo po północy? Wszystko byłoby tak proste!

A potem — nie byłoby Pawła, ani utraipien domowych, ani łagodnej nagany księdza, ani wiecznej opozycji w domu. Byłby Marya Ludwikę i Łucyę niebawem doprowadził do rozumu. Cóżby mógł zrobić bez pomocy Pawła? Były tylko kobiety. Co do Jana Baptysty, skoroby został usunięty zjadliwy wpływ Pawła — i jak stanowczo

Daleko i szeroko po całej Polsce jak grom nderzyła wieść ta bolesna, że w sile wieku, bo w 55 roku życia już nam Bóg zabrał tego mistrza wielkiego; że teraz, gdy naród, oniemiały z bólu i nieszczęścia, tak bardzo jego nie ma, krzepił się wymową, Bóg nam i tym odmołwił pociechy.

Wiedzieć ta żałobna odbija się echem po całym świecie, a gdy już tylko nieszczęściami przypominają się mordercy innym szczęśliwszymi narodem, więc i ta nowa strata nasza przypomni nas jeszcze raz tym wszystkim, coby pragnęli, aby cień skrawiony przelotanego narodu nie stawał im „w pośrodku biesiady“ z tymi, których ręce jeszcze nie obmyte ze świeżych krzywd naszych śladów.

Mówi i pisać o Matejce będą bardzo dużo i bardzo długo. Ituby można długo prawić, gdyby nie ten wzgląd, że nie o mistrza i jego arcydzieła chodzi w tej chwili i wobec przybytku Pańskiego, lecz o człowieka, o jego ducha i o to, co jest największym człowiekiem arcydziełem, to jest żywot chrześcijański, jaki prowadził przed obliczem Pańskim.

Więc do innych należy ocenianie technicznej strony jego arcydzieł: do mnie tylko to posłannictwo, które wziął od Boga do narodu, a które spełniał tak szczerze, tak skrzętnie i gorliwie, jakby wiedział, że niedługo Bóg mu pozwoli pracować i że rychło go powoła do nagrody; spełniał zaś tak szczerze, że nigdy nie dał swęj sztuki w służbę ciała i zmysłom, lecz wiał w nią tego ducha gorącego, który go ożywił. Całem życiem swoim dał dowód, że wiara katolicka, żywa i głęboka, jest krynicą niezamąconą natchnienia, najpotężniejszą dźwignią ducha, siłą i pociechą serca ludzkiego.

I.

Całun śmiertelny, coraz cięższy, zdaje się nad nami zapadać! Kir żałobny, coraz czarniejszy, zdaje się nas okrywać! Milczenie grobowe i cisza martwa zdaje się zalegać nad naszymi nawet imieniem! Pył i kurzawa zapomnienia zdają się coraz grubszą warstwą naszą przeszłość zasypywać! Bez odgłosu, bez echa, bez odpowiedzi, jak wśród głuchej pustyni, ginie nasze wołanie; skargi nasze nie znajdują ani posłuchu, ani nawet wiary. Wśród wielkich zbiorowisk ludów i państw chodzą pyszni, z podniesionem czołem ci, którym bezprawia popełniana bezkarnie uchodzi, dla tego, że potężni.

Przed półwiekiem jeszcze pytano o nas i o nasze dzieje. Nawet obce, matki śpiewały dzieciom swoim pieśni o synach Polski szlachetnych, choć nieszczęśliwych. Naszych wieszczów i poetów znano i ceniono, naszych bohaterów, uchodzących z kraju, z wielkiego pogromu, wiencono po tułaczęj drodze wygnania. Okazywano nam wszędzie współczucie i tę litość zdawkową, na której — niebaczni — tyleśmy budowali nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat obornicki odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 listopada o godzinie 2 1/2 po południu w Obornikach w lokalu p. Rakowskiego. Komitet powiatowy.

Odezwa.

Jak przyjąć do pomocy urzędnikom gospodarczym, gdy majątki większe z rąk polskich wychodzą? Niechaj rząd da gospodarstwu w posiadanie tak, jak robi dla niemieckich kolonistów!

Niechby właściciele większych posiadłości zrobili w ten sposób jak w Kongresowie, gdzie 15—20 posiadaczy obdano na jednym majątku.

Oczywiście Bank ziemski nie mógł nam dawać w posiadanie małych włości począwszy od 50—75 mórg pod takimi warunkami jak rząd, kolonizacja?

Otoż dla bliższego porozumienia się i poinformowania w tej sprawie, byłoby pożądanem zebrać się na wspólną naradę i wysłać deputację lub petycję do właściwej władzy.

Zapraszamy tedy wszystkich interesowanych w tej sprawie, aby raczyli przybyć na posiedzenie do hotelu francuskiego w dniu 22 b. m. o godz. 3 po południu.

Jan Nepomucen Gellert.

Józef Jesioneł.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Amant, poniedziałek 13 listopada

* Doniesienie urzędowe. Król mianował deputowanego powiatowego, dziedzica majoratu, hr. Kayserlingka z Wejherowskiego Zamku, landratem powiatu wejherowskiego.

* W tych dniach odbędą się wybory do Izby lekarskiej, ponieważ kadencja trzyletnia się kończy. Zawsze, tak i tym razem Wydział lekarski Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa lekarzy niemieckich postawiły w porozumieniu ze sobą kandydatów, na których solidarnie głosować postanowiono. Jako kandydaci na członków są przyjęci: dr. dr. Kayser z Owińska, Koehler, Kunau, Landsberger, Maeder, Wicherkiwicz z Poznania, Matthes z Obornik, Niklewski z Jarocina. Na zastępców: Brinkmann z N. Tomysła, Dambinski, Dewerny, Kryszewicz, Kupke, Pauly z Poznania, Dziembowski z Szamotuł, Kutzaer z Kobylicy.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w poniedziałek ostatni występ barytonisty artysty opery warszawskiej p. Szaniawskiego. Odpowiada: a) Hymn Pański „Sancta Maria“; b) „Si jetais roi“ C. de Bach; c) romans „Życzenie“ Rubinstein; d) pieśń Moniuszki do słów Kościelskiego.

Prócz tego odegrane będą komedye: „Po kwiecie“ Sulistawa, „Broń niewieści“ Benedykta i „Guzik“ Gawałowicza.

W dwóch ostatnich debiutować będzie p. Przybyłko, Warszawianka.

We wtorek po raz czwarty obraz dramatyczny przez Barbitosa: „Wernyhora.“

W środę dramat Sardou: „Thermidor.“ Biletów abonamentowych nabywać można w sklepie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łóż parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* W sobotę o godzinie 6 odbyło się na sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk liczne zebranie członków Towarzystwa tak miejscowych, jak zamiejscowych celem założenia w łonie Towarzystwa osobnego wydziału ekonomiczno-prawniczego. Zebranie zajął prezes Towarzystwa, p. hrabia Cieszkowski, przypominając, że zebrani zakładając wydział ekonomiczno-prawniczy wypełniają tylko jedną uchwałę III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, i wyrażając nadzieję, że nowy wydział rozwijać się będzie pomyślnie, czego się pozwala spodziewać do niezwykłego zainteresowania, jakie obudził. Następnie wybrano na przewodniczącą zebrania p. radcę Mottego, a na sekretarza p. Seweryna Chelkowskiego. Na prezesa Wydziału wybrano kartkami p. radcę Mottego, a dr. Kalksteina na jego zastępcę; na sekretarza wybrano przez aklamacyę p. Seweryna Chelkowskiego. Po krótkiej dyskusji, dotyczącej terminu odbywania posiedzeń wydziałowych, polecono załatwienie tej sprawy zarządowi, poczem przewodniczący solwował posiedzenie.

* Pod tytułem: „Die Wahlbündnisse der Freisinnigen Volkspartei mit den Polen“ polemizuje „P. Tagbl.“ przeciwko wolności polskim, że to podobno dzieje się tak zwykle, że przepędzone szelmy ufają silnie w uczciwość przeciwników. Jakże więc, mówimy, gdyby zły przykład wolnościowych popsuł także dobre obyczaje konserwatywnych i umiarkowanych liberalnych Niemców, i gdyby ci razem z Polakami obalili mianowicie także wolnościowe większość w reprezentacjach miejskich?

„Tagbl.“ odpowiada w końcu, że uolewałby nad takim obrotem sprawy, ale — powiada — nie zawsze rozsądek zwycięża nad wzburzoną namiętnością.

„Pos. Ztg.“ ze swej strony szydzi z konserwatystów i twierdzi, że panowie ci sami, zobaższy w Murawie Gołlinie, jak rzeczy stoją, bardzo chętnie byłby zawarli z Polakami kompromis celem uratowania choć jednego mandatu.

* Tutaj zakład głuchoniemych zwiadał w dniach 9 i 10 b. m. tutejszy radca ministerjalny Schneider z Berlina. Szło mu o zapoznanie się z ustrójem zakładu oraz z metodami uczenia, używanymi przez poszczególnych profesorów. Na wszystkich stopniach przysłuchiwał się nauce, kazał egzaminować i sam stawał w polskim lub niemieckim języku, stosownie do tego, w jakim się nauka odbywała. Po zakończeniu rewizji miał przemowę do całego kolegium nauczycielskiego. Zwrócił uwagę na niektóre dostrzeżone usterki metodyczne, wyraził w ogólności swe zadowolenie i zachęcał do dalszej gorliwej pracy, którą uznał z tego powodu za bardzo trudną, że nauka odbywa się z istotami od natury upośledzonymi w dwóch językach. Lecz — dodał — oba te języki są w tutejszych stosunkach nieodzownie potrzebne. — Nam się zaś zdaje, że dzieci te, dla których nauka w ich języku ojczystym jest przedewszystkiem potrzebna, męczą się już wielce przy nauce tegoż języka, a co dopiero przy nauce języka obcego, który im w życiu zapewne mało co i rzadko kiedy będzie potrzebnym. Ale z epoką germanizacyją ustąpiły wszelkie względy pedagogiczne, a na czoło wysunięte zostały polityczne. Drugiego podobnego zakładu też z pewnością w świecie nie ma. — Z Poznania udał się p. radca do Bydgoszczy, aby zrewidować tamtejszy zakład ociemniałych. I te dzieci, upośledzone od natury, przeważnie polskie, pozbawione są bowiem nauki języka polskiego.

* Dziś rozpoczęła się tu nowa sesja sądów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu ziemskiego, dr. Hörnera. Dziś stawał parobek Andrzej Nowak z Rogoźna o pogwałcenie (obrońca adwokat Schottlaender) i roboćnik Piotr Stroiński z Poznania o usiłowane zabójstwo (obrońca adwokat Schödlank); jutro dnia 14 listopada: kupiec Artur Werth z Poznania i agent Gustaw Probst ze Szczecina, o fałszywe banknoty względnie pomoc w niem (obrońca adwokat dr. Lewiński i Woliński); pojutrze dnia 15 listopada: służąca Paulina Henkel z Butrychowa o zamordowanie dziecka (obrońca adwokat Cichowicz); w czwartek dnia 16 listopada: młynarz Emil Ristow z Pili o podpalenie (obrońca adwokat Głęboki); w piątek dnia 17 listopada: szlufierz Tomasz Dąbkowski z Poznania o śmiertelne poranie (obrońca adwokat Lehr). Pomiędzy sędziami przysięgłymi zasiadają pp. Bolesław Ziobek z Węgierskich, dr. Wacław Zaremba z Pierzchna, Zdzisław Skrzydlewski z Mehlina, Ignacy Madaliński ze Sremu, Franciszek Grabski z Trzebiawia, Bolesław Kościelski ze Smilowa, Franciszek Wiczorek z Lwówka, Kalist Kropaczewski z Mącznik, Józef Ozdowski z Murzynowa kość, Stanisław Otyński z Poznania, hrabia Cieszkowski z Wierzenicy, Józef Thomas z Polwicy i Bolesław Leitgeber z Poznania.

* Ciągienie 1 klasy 190 loteryi pruskiej rozpocznie się dnia 3 stycznia 1894. Losy odnowić należy do dnia 25 b. m. godziny 6 wieczorem.

* W sobotę zniesiono na dworcu kolei żelaznej stacyę sanitarną.

* W powiatach poznańskich wydano od 19 września do 28 października r. b. 74 karty do polowania i to we wschodnim 31, a w zachodnim 43.

* Egzamin rektorski złożyło u czterech kandydatów i to pp. Höven i Köhler z Poznania, Pade z Paradyża i Irgang z Wrześni. Dwóch kandydatów odstąpiło od egzaminu.

* Zaginiony dozorca więzienia znalazł się w sobotę po południu w swym pomieszkaniu, był atoli tak osłabiony, że go przesłuchać nie było można.

* W Pile obumieranie, przeznaczone do spuszczenia w głąb statku, zapadło się, a na miejsce jego powstała natychmiast kałuża z brudnej i pieniącej się wody. Woda przetrwała na chwile wypływać, lecz później z dawniejszą siłą wylewać się zaczęła. Odpływ jej skierowano ku Głdzie za pomocą rowu, wykopanego przez ulicę i podwórza proboszewskie.

* Z Bydgoszczy piszą nam, że inspektor powiatowy dał naganę pewnemu nauczycielowi za to, że ten w ostatni dzień misy poszedł do spowiedzi i komunii św. Nauczyciel ów oparł się podobno na pozwoleniu wydanym dla nauczycieli u regenci przez miejscowego księdza proboszcza, i na swym własnym podaniu o urlop w tym celu. Pan inspektor atoli urlopu nie udzielił; tylko oddał owego nauczyciela „Verweisem.“

* Krynla. W Osieku pokłócił się pewien robotnik z parobkiem dominialnym, przyczem ten ostatni uderzył swego przeciwnika kijem tak silnie przez głowę, że nie-szczęśliwy zaraz upadł i ducha wyzionął.

* Z prowincyi, 11 listopada. (X. A.) Z powodu ustanowienia święta Ofiarowania N. M. Panny może nie obojętną będzie wiadomość znajdująca się w ks. Korytkowskiego Arcybiskupach Gnieźnieńskich, tomie II, str. 274, że już na synodzie dycezyalnym leżycim obytym w r. 1456 za prymasa Jana Odrowąza Sprrowskiego zaprowadzono to święto w archidiecezyi. Dekret ów odrzucony w rozprawie ks. Łukowskiego umieszczony jest w roczniku Przyjaciół Nauk tom IX, str. 68—69: Item quia Unigenitus Dei filius gloriosissimam virginem Mariam genitricem suam pre (sic) ceteris sanctis honorari et in celis alius colloari voluit; statim et futuris temporibus irrefragabiliter observari precipimus, quatenus festum Presentationis Virginis Marie die tercia post festum S. Elisabeth, que est vicesima prima mensis Novembris sub dupli festo et sub officio et cantu Nativitatis Sancte Marie mutatis mutandis a clero et Ecclesia duntaxat tam in horis quam in missis, singulis annis in honorem ejusdem Virginis Marie, devote celebratur et agatur.

„Oredownik“, który dostalem przypadkiem, nazywa dr. Dziobka polem żydowskim. Powinienby lepiej nabrać miarę i nazywać go polem „Oredownikowym“, bo „Oredownikowy“ głosowali za nim zgodnie, potępiając postępowaniem Poznaniaków „Oredownikowych“ i nadto słowem, bez nich zaś nie byłby przeszedł dr. Dziobek.

* Gazety niemieckie powtarzają następującą wiadomość, podaną pierwotnie przez „Danz. Ztg.“: Zauważono niedługo, że dzieci szkolne pochodzące z połbr ludności po polsku mówiącej, a liczące 12 do 14 lat, twierdzą przed sądem, powołane na świadków, i to pod wpływem rodziców, opiekunów, wychowawców i innych osób, że nie rozumieją języka niemieckiego, którego się w szkole lub już w dzieciennych latach nauczyły, twierdząc, że umieją tylko po polsku, tak, że procedura sądowa odbywać się z nimi musi po polsku. Ażeby wyrażonem przez takie postępowanie nieusprawiedliwionem usiłowanom zapobiedz, zawezwał starszy prokurator w Kwidzynie pierwszych prokuratorów i wszystkich do obwodów kwidzyńskiego należących oskarżycieli publicznych, iżby w takich przypadkach zawsze odnośnych łdratów powiadomili. Ci zaś otrzymują od pp. prześów w-kazówkę, aby o tem donieśli inspektorom szkolnym, którzy następnie na podstawie danęj im przez król. rejencyę wskazówki zbadać mają, czy dzieci te przed sądem z przeświadczeniem mówiły nieprawdę, a jeżeli to zachodzi, w szkole je ukarać nakazują.

* Ślub. W sobotę o godzinie 11 przed południem pobjęglawili ksiądz Kardynał Dunajewski w swęj prywatnej kaplicy związek małżeński między p. Henrykiem Sienkiewiczem a panną Maryą Wołodkiewiczówną, córką Konstantego i Heleny z Drzewieckich. Kaplicę wypełnił świetny orszak gości weselnych, który składali, oprócz państwa Konstantego Wołodkiewiczów: pani Zofia Wołodkiewiczowa, państwo Janczewscy z dziećmi p. H. nryka Sienkiewicza, hr. Stanisławowie Tarnowscy, hr. Władysławowa Braucka, hr. Józefowa Krasinska z córką, hr. Edwardowie Raczycy, hr. Konstantowie Przedziescy, hr. Zygmuntowie Szembekowie, p. Marya Z-krzewska z córkami, państwo Czosnowscy, Julian Klaczko, Władysław Bogusławski, redaktor „Biblioteki Warszawskiej“, Antoni Zaleski, redaktor „Słowa“, Stanisław Tomkiewicz, redaktor „Czasu“, ksiądz profesor Stefan Pawlicki, dr. Benni z Warszawy, profesorowie Morawski i Smolka, Henryk Rodakowski, Kazimierz Pochwalski, Ludwik Michałowski, Konstanty Górski.

Pannę młodą prowadzili do ołtarza pp.: Karol Potkański i Edward Jaroszyński, przybrany w insygnia papieża jego *cameriere di cappa e spada*, pana młodego zaś hr. Elżbieta Tarnowska i panna Czosnowska.

Po ukończeniu aktu ślubnego, ks. Kardynał w podniosłych słowach przemówił do nowożeńców, zwracając się szczególnie do panny młodej, której wskazywał ciężkie zaszczytne zadanie żony wielkiego pisarza. Zakochał się słowy: „Idźcie w to nowe życie z miłością i z dogmatem, na chwałę i pożytek Ojczyźnie.“

Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych śniadaniem w Grand-Hotelu.

Do śniadania zasiadło około 60 osób. Pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wznosił hr. Stanisław Tarnowski, który zaczął od wyjaśnienia, że jeżeli miłość jest rzeczą piękną, to wtedy dopiero staje się prawdziwie trwałą, gdy wie, dla czego kocha. Takiej zasady trzymała się panna młoda, która powiedziała sobie: Pójdźmy razem i „pójdźmy za nim“, a której późne pokolenia mówić będą: „Bądź błogosławiona.“

Następnie pan Zaleski pil zdrowie rodziców panny młodej — pan Konstanty Wołodkiewicz pil na cześć rodziny Sienkiewiczów, — a prof. Morawski na cześć przybyłych Warszawiaków. Przemawiali jeszcze ks. Pawlicki, hr. K. Przedzieski, dr. Benni.

Odezytano telegram, nadeszły od ks. Kardynała Ledóchowskiego z błogosławieństwem Ojca św. — Telegramów nadeszło parę set z różnych stron kraju.

Państwo młodzi wyjechali do Wenecyi a po kilku tygodniach wracają do Krakowa, albo udadzą się do Amali na zimowe miesiące. W marcu w każdym razie pojedzie p. Sienkiewicz do Rzymu, celem odbycia studyów do nowej powieści z czasów pierwszych chrześcian. Powieść ta w rodzaju noweli „Pójdźmy za nim“ nosić będzie tytuł „Quo Vadis?“ (dokąd idziesz?). Podług legendy św. Piotr uciekając z Rzymu za czasów drugiego prześladowania spotkał Pannę Jezusa i zapytał się go: „Domine quo vadis?“ Po tem spotkaniu św. Piotr powrócił do Rzymu i tam znalazł śmierć męczeńską. Państwo Sienkiewiczowie osiadają następnie na stałe w Krakowie, gdzie dom ich stanie się niezawodnie ogniskiem życia artystycznego i literackiego.

* 8300 metrów nad poziomem morza, na szczyście Mont blanc, buduje uczony francuski Janssen dostrzegalią na lodzie, która zajmować będzie 50 metrów powierzchni, będzie posiadała dwa piętra (dolne zagrzebane w lodzie), połączone za pomocą kręconych schodów. Na dachu tego obserwatorium będzie galeria, przeznaczona do badań naukowych. Ściany i podłogi budynku będą podwójne, przedzielone próżnią, dla lepszego zabezpieczenia mieszkańców od zima. P. Janssen chciał pierwotnie doszukać się właściwego gruntu, gdy mu się to jednak nie powiodło, postanowił budować na lodzie, przekonawszy się poprzednio za pomocą doświadczeń, że skorupy lodowe, utworzone ze śniegu, mogą stawiać opór nie tylko silnemu ciśnieniu, ale także pozostają niezmiennymi wobec warunków klimatycznych, panujących na znacznych wysokościach.

Wobec tak doniosłego dla nauki wypadku Kościół nie pozostał bezczynnym i zajął się troskliwie losami dostrzegalią. Młody, świątły duchowny ks. Jan Bonin, wykaryusz Pré-Saint-Didier, uzyskawszy pozwolenie i błogo-

ślawieństwo Ojca św., dostał się w towarzystwie dwóch księży na szczyt królów gór Europy — i na miejscu, gdzie ma stanąć przybytek wiedzy, odprawił Ojciec św. na intencyą pomyślnego dokonania świątego dzieła.

* W Belgickim „Le bien public“ z dnia 6 bm. znajdujemy artykuł pisany przez hr. Cecylię Dzalińską, stanowiący niejako odpowiedź na słowa w tymże „Dzienniku“ przedtem pomieszczone, a nie licujące prawdziwie z duchem katolicko-chrześcijańskim tego pisma. Le bien public podnosi, że katolicy - Francyi, mimo dawnych udręczeń nieszczęśliwej Polski, w uroczystościach francusko-rosyjskich udział brali, a Avellan z towarzyszymi to wysłańcy narodu iście chrześcijańskiego. Na to, że nie jest chrześcijańskim rządem, który zamknął ostatni klasztor Franciszkanów, przytacza autorka odnosny artykuł pisma naszego. Ustęp zaś z równoczesnego „Kuryera Kuja-wskiego“, podany również w tłumaczeniu, opisuje okrutne męczarnie Uniów, straszne prześladowanie ludu, który wiernie stoi przy św. wierze Ojów, a gwałtem bywa zmuszany do przyjęcia schizmy. Czy tak postępuje naród chrześcijański? Avellan z towarzyszymi w Paryżu na rekach noszony, z pokorą Te deum w kościele Mart Martre śla hający, to częstka narodu tego, który zamknął seminaryum duchowne w Kielcach, a w marcu roku bieżącego do nagi rozbierał kleryków, szukając na nich szkaplerza Serca Jezusowego, którego noszenie najsurowszymi karami zakazane, a wywiezioniem na Sybir „karane.“

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 14 listopada św. Marcina P. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 23. Zachód o godzinie 4 minut 6.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 listopada.

ŁUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. A. Herse z żoną i R. Herse z żoną z Warszawy, Richthofen z Banowit Grudzielski z Solecza, Neumann z Berlina, Wagner z Wrocławia, Schmidt z Lipska, Lorenz z Naumburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz. prob. Szulziński z Powidza, ks. prob. Rehbronn z Leobenka, Grabski z Kunowa, hr. Skórzyński z Ruskowa, dr. Zaremba z żoną z Pierzchna, Radzicki i Kotek z Król. Polskiego, Goczowski z Pionkowa, pani Urbanowska z córką z Tarostowa, pani Krug z Wrocławia, Zinke z Zgorzeli, Krakowski z żoną z Ostrzeszowa, Geisler z Drezna, Nowakowski z Berlina, Herse z Warszawy, Debicki z Gmina, Jeziłowski z Tarnowskich Gór, Laska z Friedrichshütte, Friedlander i Herz z Bydgoszczy, Werner z Międzyrzecza, Kosicki z Warszawy, Michnikowski z Krynli, Kirchner z Lipska, Stark z synem z Mogilna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Tadrzyński z Sremu, Kiełkowski i Grąbka z Warszawy, Dalski z Gostynia, Sokolowski z żoną z Wrześni, Mender z Magdeburga, Süsmilch z Jelonogóry, Spaeth z Gdańska, Neufeld z Hamburga, dr. Scherer z Monachium, Brinkmann, Abraham i Cohn z Berlina, Cohn z żoną i Besser z Wrocławia, Wiegier z Zgorzeli, Kray z żoną z Pobjedzisk, Lewin z Szwargdza, Simonson z Sierakowa, Grumbker z Drezna

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 13 listopada. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powierza: zachm.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,60 m. 70-ta 30,10 m., listopad 50-ta 49,60, 70-ta 30,10, m. maj 50-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 40,60 m. 70-ta 30,10 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR				
d. 13 listopada 1893.		piękny średni pośledni				
Pszennica	100 kilog.	14	10	13	50	12 90
Żyto	100 kilog.	12	10	11	80	11 80
Jęczmień	100 kilog.	14	50	13	40	12
Owies	100 kilog.	16	10	15	40	14 80
Groch wrzący	100 kilog.	—	—	—	—	—
„ na paszę	100 kilog.	—	—	—	—	—
Kartofle	100 kilog.	—	—	—	—	—
Wyka	100 kilog.	—	—	—	—	—
Rzepak	100 kilog.	—	—	—	—	—
Zubin złoty	100 kilog.	—	—	—	—	—
niebieski	100 kilog.	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZNEJ. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie, rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)		Kurs z dnia			
		11	13	10	11
Pszennica słabo.	na listop.-grud.	140 75	139 50	106 40	106 30
na maj	151 —	149 —	99 75	99 75	99 75
Żyto słabiej.	na listop.-grud.	124 —	124 —	101 80	101 70
na maj	129 —	128 75	96 20	96 —	96 —
Olej rzep. słabiej.	na listop.-grud.	47 80	47 80	102 70	102 50
na kwiecień-maj	48 30	48 10	94 90	94 90	94 90
Okowita słabo.	ekspartowa	32 80	32 60	159 35	159 55
na listop.-grud.	32 10	32 —	90 20	90 40	90 40
na styczeń	—	—	102 20	102 —	102 —
na kwiecień	37 50	37 40	66 10	66 10	66 10
na maj	37 80	37 70	62 90	62 90	62 90
na czerwiec	—	—	91 70	91 70	91 70
spółwcz. —	52 10	52 10	105 75	106 90	106 90
Owies	na listopad	155 —	155 25	40 70	40 70
Wypowiedziano:	złota węg. eksp.	20,000	10,000	166 10	167 —
okowity kw. eksp.	spok	0,000	0,000	Discont com.	—
Szczecin, 13 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)		Kurs z dnia			
		11	13	11	13
Pszennica słabo.	na listop.-grud.	140 —	140 —	31 70	31 60
na kwiecień-maj	145 50	145 50	31 —	31 —	31 —
Żyto słabo.	na listop.-grud.	121 50	121 50	32 50	32 50
na kwiecień-maj	126 50	126 50	Petroleum	—	—
Olej rzep. spok.	na listop.-grud.	47 20	47 20	8 85	8 85
na kwiecień-maj	48 20	48 20	—	—	—

